Wychodzi dwa razy na tydzień

KORRESPONDENT

przy Gazecie Warszawskiéj.

HANDLOWY, PRZEMYSŁOWY I ROLNICZY.

DNIA 4/16 GRUDNIA. № 98 ROK 1852

Odebraliśmy następujące Korrespondencye, które dla ważności ich umieszczamy:

Trzylatków pod Grójcem.

Pozwoli sobie szanowny Redaktor *Ziemianina* zrobić uwagę, na przypisek jego w *Korrespondencie Handl. Przem. i Rol. Nr. 93.* z r. b. że i on, albo nie zrozumiał wyrażeń w dziełku O Rolnictwie przez D. Ch., lub je przekształcił na użytek swego przypisku. Albowiem w dziełku przez D. Ch. nie czytamy, aby całkowita słoma dawała więcéj paszy, jak takaż jéj ilość porznięta.

Mówi wyłącznie doświadczony i wzorowy od lat wielu gospodarz D. Ch. że największa przyczyna nierznięcia sieczki, jest strata nawozu; gdyż bydło równie wyrzuca z żłobu słomę jako i sieczkę, (co każdy gospodarz przyzna, i od tego nie odstąpi, mimo zapewnień p. W. A. W. że przy ostrożności, bydlę ze żłobu sieczki nie wyrzuci). Nadto słomę wyrzuconą bydlę z ziemi pozbiera i zje ją, a sieczki nie. Słoma jako długa, zatrzymując w sobie więcéj moczu i ścieków, daje nawóz, sieczka zaś żadnego. Sieczka bywa czasem niestrawioną—gdy pożywając bydlę słomę, musi ją tak pożuć i przysposobić dla żołądka, iż mu ta pasza całkowicie na prawdziwy pożytek idzie.

Utrzymuje wreszcie D. Ch. że taką ilością całkowitéj słomy, jaką na sieczkę przeznaczamy, można bydło lepiéj wyżywić, gdy się ją całą daje; że z wywarem lub warzywem pomieszaną sieczkę bydło wyrzuca, szukając lepszych części; że dając bydłu osobno słomę, a osobno wywar lub warzywo, zapobiega się téj stracie paszy, a przynajmniéj więcéj nawozu się pozyskuje; że bydło przy wywarze lub warzywach smaczniéj i chętniéj jé słomę lub siano.—Stwierdza zaś te rady gospodarskie własném doświadczeniem i przykładem; nie podaje jednakże takiego sposobu żywienia bydła za konieczny i ogólny owszem radzi, że są okoliczności, gdzie trzeba rznąć słomę na sieczkę i t. p.

Nim więc uwierzymy w przypisek p. W. A. W. nim zasady nie rznięcia sieczki, (które po teraz trafiają do przekonania bardzo wielu gospodarzy) zupełnie odrzucimy—potrzeba, aby p. W. A. W. (nawet w takim przypisku) zbił pojedynczo każdą przyczynę nierznięcia sieczki, podaną w dziele przez D. Ch.; lecz należy mu z zimniejszą krwią ująć pióro.—Nie odwoływać się do cudów, o których nikt nie marzy, a tém mniéj wydawca dzieła o Rolnictwie, D. Ch.

Nie po dyktatorsku, panie Redaktorze Ziemianina, odrzucaj radę dobrą i nam miłą—pierwszego pomiędzy nami gospodarza—ale z tém zamiłowaniem ku dobru ogólnemu, z jakiém D. Ch. napisał o rolnictwie, dowódź, przekonywaj i czekaj sądu; bo wiesz zapewne z doświadczenia, że sąd jednostronny, na szczęście, nie stanowi wyroku.

Uwaga o gospodarstwie pogorzelą dotkniętém, jako ogólny przykład, śmieszną się każdemu zdaje; albowiem takie położenie gospodarza jest wyjątkowe i w ówczas każdy musi sobie radzić jak może. Śmieszniéj jeszcze czyta się, gdy radzi p. W. A. W. sieczkę dla tego: że w składach żelaznych, zakładach machin, na wystawach, sieczkarnie są do nabycia. Kończy zaś swój przepisek p. W. A. W. wyrazami: »i próżne przeto perory przeciw rznięciu sieczki«—a ja na to odpowiem: że wierzę w rady D. Ch., a karmiąc bydło słomą od lat 10, nigdy do sieczki nie powrócę; bo mam inwentarz lepiéj utrzymany i zdrowy, a gnoju pozyskuję więcéj, jak wtenczas gdy używałem sieczki - nienawidzę więc sieczki! I każdy tak powie, kto przestał jéj używać.—Upewniam nawet, że i p. W. A. W. będzie zwolennikiem słomy, gdy popróbuje nią żywić bydło—i życzę mu, aby co śpieszniéj pojechał do Turwi, tam przypatrzył się, przekonał i nauczył; bo to są niezaprzeczone prawdy, które D. Ch. o korzyściach nierznięcia sieczki napisał.

T. W.

Parę słów odpowiedzi, co do paszenia bydła sieczką lub słomą.

Błędów, w grudniu.

Niepo obna mi pominąć milczeniem uwag p. W. A. W. w Korrespondencie Handlowym Nr. 93 przy Gazecie Warszawskiéj wydawanym, co do paszenia bydła sieczką umieszczonych. Doświadczenie bowiem przekonało, że pasząc bydło słomą rzeczywiście więcéj mamy paszy i mierzwy, skutek zaś tego nie może być przypisywany cudowi, o którym p. W. A. W. wspomina, bo wynika z bardzo prostych i jasnych przyczyn.

Dając bydłu słomę, musi ją ono sobie przysposobić to jest posiekać zębami, a w czasie téj czynności wyrabia się dostateczna ilość śliny, która połknięta razem z karmą strawienie jéj ułatwia, czego dowodzą same odchody, bo w nich wszystkie części doskonale przetrawione: gdy przeciwnie sieczką karmione bydło często niestrawioną oddaje. Trawiąc zatém bydło lepiéj słomę jak sieczkę, więcéj z 1000 funtów słomy musi mieć pożywności, jak z téj samej ilości na sieczkę porzniętéj; czyli co na jedno wychodzi, że sieczka mniéj pożywna od słomy. Że pasąc słomą więcéj mierzwy mamy jest prawie jeszcze oczywistszém; części bowiem słomy przez bydło rozrzucone w gnój, więcéj przyjmują w siebie wilgoci jak sieczka, której zawsze dosyć pod i za żłobami znaleść można. Zresztą, wyrzucona słoma jeszcze przez bydło pozbierana być może, sieczka zaś nie.

Prawda, że paszenie sieczką więcéj ma zwolenników jak paszenie słomą, ale pominąwszy uprzedzenie, jest i to w części przyczyną, że drugi sposób praktykować się może tylko tam gdzie bydło jest silne, a u nas czasem się zdarza widzieć zimą tak ochudzone bydło, że do posiekania sobie słomy siły nie ma: takiemu nietylko sieczkę krajać, ale jeszcze polaniem gorącém zmiękczaćby trzeba.

Wygodnie jest przy gorzelniach paść bydło sieczką, bo z jakiéjkolwiek słomy zrobiona, z objedzin nawet lub wygrabków od owiec, polana wywarem, przez bydło zjedzona bywa. Ale to jest położenie wyjątkowe, którego się chwytają przy wielkim braku paszy; nie może zatém wpłynąć na osłabienie powyższego twierdzenia, jak niemniéj przykład przez p. W. A. W. przytoczony gospodarza pożarem dotkniętego. Gospodarz mający dostatek słomy przy wywarze może się obejść bez sieczki, bydło bowiem zjé każdą słomę, napiwszy się poprzednio wywaru. Pan W. A. W. mniema, że marnotrawstwem jest

piękną jęczmionkę w której koniczynka się znajduje bydłu zakładać; zatém większém nierównie marnotrawstwem byćby musiało siano z łąk, koniczyny lub lucerny zakładać, a jednakowoż to się praktykuje nawet u gospodarzy sieczką pasących, jeżeli siana mają dostatek. Przy zakładaniu pięknego siana zachowywana bywa większa ostrożność i ściślejszy dozór; niechże pasterze tę samę zachowują ostrożność (oni najwięcéj rozrzucają paszy roznosząc ją bydłu) przy zakładaniu słomy, a nie bydło nie zmarnuje, zjé wszystko porządnie. A jeżeli się coś słomy upruszy przy żłobie, to zaraz więcéj w oczy wpada jak z téj samej ilości słomy wyrzucona ze żłobu sieczka.

System paszenia sieczką bardzo dawny jest, i dla tego tak trudno gospodarzom od niego odstąpić, bo że fabryki zatrudnione są budową sieczkarń to nie dowodzi jego użyteczności.

Wszakże system trzypolowy już dawno płodozmiennemu miejsca ustąpić powinien, a jednakowoż większa część gospodarzy naszych trzyma go się mocno, chociaż on tylko wyjątkowo z słusznością istnieć powinien.

Że w Anglii pasą sieczką, nie jest również wskazówką że i my tak paść powinniśmy, bo nie wszystko co tam chwalebne u nas daje się z korzyścią zaprowadzić. Rowki podziemne np. czyli drainy są najzbawienniejszym pomysłem (dawniéj rob ono z kamieni, dziś z rur glinianych); Anglik powinien wielkie na to czynić nakłady, bo w rezultatach ma rękojmią swoich wydatków. Grunt tam gliniasty z spodem trudno przepuszczającym, w klimacie tak wilgotnym wymaga prawie sztucznych osuszeń. U nas zaś, gdzie prostém zgłębieniem uprawy na wzór angielski i doprowadzeniem gruntu do 3 lub 4roletniego stanu mierzwy, można więcéj jak podwoić urodzaje ziemiopłodów, gdzie ziemia tak nizką jeszcze ma wartość, że za nakład zdrainowania jednéj morgi dwie prawie kupić można, drainowanie tylko w szczególnych położeniach zaprowadzane z korzyścią odpowiednią być może. Gdyby właściciele ziemscy, mający kapitały do rozrządzenia, zamiast obracania ich na zakładanie rowków podziemnych, kupowali podupadłe dobra, które czasem dla braku kupujących przez lat kilka w największym zostają nieładzie, a tém samém jak najmniéj produkować są w stanie, więcéjby rolnictwu przysłużyli się a bogactwo krajowe podnieśli.

Chociaż p. W. A. W. zapewnił, że próżne są perory przeciw paszeniu sieczką, ja znowu przeciwnie mocną mam wiarę: że chociażby maszyny do sieczki darmo rozdawano gospodarzom słomą paszącym, oni już do sieczki się nie wrócą, bo przy swoim sposobie żywienia inwentarzy, oprócz wzmiankowanych korzyści dostrzegli: że bydło lepiéj wygląda, a nawet zdrowszém jest i że w miarę polepszania się gospodarstw liczba zarzucających sieczkę pomnażać się będzie.

Paulatim summa petuntur: może i pan W. A. W. swoje zdanie kiedyś zmieni, a przynajmniéj nie z taką zaciętością potępiać będzie sposób żywienia bydła, który u nas tu i owdzie ma swoich wielbicieli. *Kłyszyński.*

Kilka słów o Żniwiarce, Wozie gospodarskim, o dachu trwałym, bezpiecznym i tanim, i o środkach przeciwchorobie epidemicznéj między trzodami owiec i bydła, z gubernii Grodzieńskiéj.

Z liczby dążących do zbudowania dobréj żniwiarki, podpisany bacząc na zastrzeżenia p. Tymienieckiego, zbudował żniwiarkę swojego pomysłu, w sposób zupełnie różny od machiny Tymienieckiego, z ukończenia któréj i odbycia próby w roku 1846, okazał dowód p. Lelowskiemu, Prezesowi Wydziału Przemysłu Krajowego, a następnie przez *Kuryer Warszawski* publiczność zawiadomioną została o niéj. Lecz że machina ta w późniejszém użyciu, mianowicie przeprowadzeniu o kilkadziesiąt mil, zrujnowała się, a na przerobienie brakowało czasu i funduszu, przeto dopiero w r. b. podpisany pierwszy raz swą machinę przerobił, usuwając wszystko co było w pierwszéj mniéj trwałém a robiąc tak, aby niebyło nic do poprawienia w drugiéj; po ukończeniu i odbyciu próby w dniu 20 lipca (2 sierpnia) r. b. na gruncie kamiennym i zagonach, na życie splątaném, pokazało się, iż przerobienie to jest jeszcze niedostateczne, przekonywające, że udoskonalenie tego narzędzia potrzebuje znacznego czasu i funduszu; a że na takowych podpisanemu zbywa, przeto myśl swoją do publicznéj wiadomości podaje, sądząc, że gdy wszyscy tak uczynią, rzecz prędzéj do skutku doprowadzoną zostanie. Opis więc machiny podpisanego jest następujący: Szeroka łokci $3\frac{1}{2}$ koła główne wysokie na łokci $3\frac{1}{8}$, obracające się na żelaznéj osi, połączonéj szajbami z bębnem, za pomocą których i trybka, bęben odbywa obrot a następnie cięcie i zabieranie zboża, 12 razy więcéj od kół obrot nadających, nożami ukośno osadzonemi, z nożami spodniemi 120 razy więcéj obracającemi się za pośrednictwem tegoż bębna, od kół obrot nadających a następnie postęp w zboże wynoszący łokci 9 i 10 cali. Zkąd wypada, iż prócz nożów górnych same spodnie noże dają ostrza blisko cali dwa na przeciw jednego cala pola kwadratowego; a że na jednym calu roli przy zbożu najgęściéj stojącém ledwo połowę źdźbła liczyć można, przeto opór na ucięcie i zabranie uciętego zboża przy podobném urządzeniu nożów w téj machinie, a mianowicie przy dodaniu jeszcze na końcu osi bęben obracającéj, koła popędowego, można uważać za prawie żaden; dla tego téż ta machina najlżéj daje się naprzód posuwać. A że koła główne są wysokie, przeto zaprzęg koni lub wołów z tyłu, zawracanie na miejscu i cięcie na obie strony łatwo dało się urządzić, a czego nawet Towarzystwo Rolnicze angielskie od swoich mechaników wymagało.

Ale że podpisany machinę swą chciał urządzić przeciw kamieniom i uczynić ją bezpieczną, dla tego osadził takową w ramie z 6 przedziałów złożonéj, z których każdy na froncie opatrzony kółkiem i skrzelami osłaniającemi, takowe dla rozłączania zboża wejść mającego między przedziały a następnie do nożów i bębna, a że pomiędzy zbożem znajduje się splątanie, częścią chwastami, częścią samego zboża, zatém dla przecięcia takowych dane były ukośne noże od początku skrzeli do rygli przedziałów. W próbie powyższéj pokazało się, iż noże niebyły dość ostre aby źdźbła łączące przedziały łatwo przeciąć mogły, a tém samém zamiast ułatwić przejście zboża do nożów, takowe pochylały, przez co cała usilność na ten raz jeszcze zawiedzioną została i machina, mająca być najlepszą, okazała się jeszcze niepraktyczną i przerobioną być musi; czego uskutecznienie do czasu zostawując, nadmienia, iż w téj machinie o zabezpieczeniu przeciw kamieniom niema już co myśléć, ale raczéj takowe jak najspieszniéj i najstaranniéj z gruntów ornych uprzątać, bowiem te tylko są najgłówniejszą przeszkodą do udoskonalenia i upowszechnienia machiny do żęcia zboża. Opisawszy główniejsze szczegóły struktury, niedogodności i zalety wspomnianéj machiny, dla dania mniéj więcéj wyobrażenia choć historycznego, mam honor oświadczyć publiczności, iż gdyby nie okoliczności podpisanego, machina ta dawnoby wystąpiła na odbycie publicznéj próby, która podług najpewniejszego wyrachowania jest w możności skosić na godzinę półtora morga, przeszło, a na cały dzień od 15 do 20 morgów dużego zboża, wysoko od ziemi od 5 do 7 cali, i nie będzie wykruszać ziarna, bowiem nieodrywa grabkami zboża, ale takowe na bęben obwija się a na odkładnicy odwija, tak jak skiba na pługu, a noże ponieważ są ukośne i okrągło osadzone i szybki obrot mające, mało się dotykają a przez to nie tak prędko tępieją.

Wprawdzie ta machina miéć będzie ciężaru około $15\frac{1}{2}$ cent., która choć urządzoną jest na kołach wysokich, lżejszy obrot nadających, przecież w całym dniu para dobrych koni i człowiek odmiennemi być muszą, ale za to pośpiechem i wszystkiemi innemi dogodnościami, jakich przy budowach innych miéć nie można, takowe wynagrodzonemi zostaną.

Mający wyobrażenie o rzeczy, mogący i chcący przyspieszyć tak dla siebie jako i publiczności korzystanie z opisanéj machiny, raczy przyjść w pomoc podpisanemu, który w następnych żniwach spodziewa się okazać publiczności usilność swojéj pracy, który na pierwsze odbudowanie, jako spiesznie i w roku bardzo drogim, przy zawieszeniu obowiązku swojego wyexpensował pięć razy tyle, ile go przerób-

ka kosztowała, na którą wydał przeszło 150 rs. Ostateczne przerobienie i udoskonalenie, prócz zawieszenia obowiązku, kosztować będzie jeszcze drugie tyle.

Naostatek, powodowany dążnością upowszechnienia: 1. Środków ochronnych przeciw chorobom epidemicznym w trzodach owiec i bydła, z odbytych szczęśliwie kilku prób za pomocą żywicy, jałowcu, oleju z orzecha włoskiego, soli glauberskiéj i merkuryuszu. 2. Pokrywania dachów wiejskich zamiast słomą (potrzebną na karm i nawóz) na krokwach i łatach, cegłą wypaloną, nasyconą gotowaną smołą, ułożoną na ukośnym pułapie, a po spojeniu w jedną całość tąż smołą, daniu na tę lekkiéj warstwy z gliny i darniny. 3. Ulepszonego woza karą zwanego, z których obszerniejsze opisanie pierwszych dwóch na późniéj zostawiając, przystępuję do ostatniego. Dla ulepszenia piasczystych i nieurodzajnych gruntów w gospodarstwie płodozmiennym, świeżo tu zaprowadzającém się w blizkości znacznego miasta, z którego wiele mierzwy wywozić można, gdzie na gruntach tych znajdują się margle gliniaste, dzikie stawy ze szlamem, niziny z czarnoziemią czyli pruchnicą, łąki odwiecznemi pokryte kretowinami, na podwórzach gorzelni i browaru massy wiórzyska kilkonastoletnie, które zwyczajnemi wozami, jako nawóz drobny niesporo wywozić, dla tego trzeba było zrobić wozy, karami zwane, na parę koni lub wołów, z których jeden opatrzony jest skrzynią 13-to korcową i drabinami 5½ łokcia długiemi, za pomocą których trzy razy więcéj jak zwyczajnemi można zrobić. Wóz taki ma koła wysokie na łokci 2½, piasty zamknięte, sprychy na przemian bite dzwona, na 4 cale szerokie, oś żelazną, na któréj rama ruchoma, do któréj w miarę potrzeby bardzo szybko przymocowywa się skrzynia lub drabiny; pod ramą jest przodek łokieć wysoki, utrzymujący czwartą część ciężaru czyli przewagi, i służy do zawracania na miejscu, przechylania skrzyni do naładowania i wyładowania, za pomocą walca i bloczka urządzonych w kształcie kafara. Przez pociągnięcie tego woza ciężar podaje się w tył, a tym sposobem nadaje pewny popęd zadnim kołom, dla czego poruszenie tego woza naładowanego, w najgorszém miejscu odbywa się bardzo lekko. A że ten wóz jest trwały i oszczędny w smarowidle, łatwy do rozebrania, złożenia, nasmarowania jak najspieszniéj, dźwigać mogący na zwyczajnéj drodze lub na polu 90 do 120 pudów ciężaru i niekosztuje tu, gdzie żelazo droższe jak w Warszawie, nad 45 rs. przeto porównywając jego dogodności i użyteczności, daleko jest tańszym od zwyczajnego; a że jest praktycznym, przeto na upowszechnienie zasługuje, jako użytek przynoszący, a jaki zrobionym jest na wzór tego woza, który z wystawy wyrobów krajowych w Warszawie w r. 1845 zakupionym został na rzecz Instytutu Agronomicznego w Marymoncie, od podpisanego.

Dojlidy dnia 15 (27) listopada 1852 r.

An. Chrzanowski, b. u. In. A. w Marymoncie.

O BANKACH PROWINCYONALNYCH I GMINNYCH.

(Dokończenie).

DODATEK *B*.

OGÓLNA KASSA WSPARCIA

pod gwarancyą państwa zostająca (*).

Biura poborowe ogólnéj kassy wsparcia otworzone zostaną z dniem 1 maja u poborców podatków stałych w miastach powiatowych.

Biuro centralne już jest urządzone w Bruxelli, w ministerium skarbu.

Kassa ta utworzona prawem z dnia 8 maja 1850 r. zostaje pod zarządem i opieką państwa.

Instytucya ta ma na celu, każdemu co z pracy własnéj żyje, a tém samém niewiele z dochodu swego oszczędzić jest w stanie, podać sposób zapewnienia sobie na starość pewnego dochodu, któryby go od niedostatku chronił.

Mającemu prawo odbierania renty, wypłaca ją kassa miesięcznie w $1/12$ części, przez poborcę podatku powiatu tego w którym interesant mieszka.

Można sobie zapewnić rentę po 12 franków, miesięcznie według taryfy z r. 1850, u wszystkich znajdującéj się poborców.

Minimum renty wynosi 24 franków na rok, a maximum wszystkich rent na jednę osobę przypadających, 720 fr. rocznie.

Aby nabyć rentę, trzeba mieć lat 18. Nabyć ją trzeba najmniéj na pięć lat przed epoką, w któréj się chce zacząć ją pobierać.

Wolno ubezpieczającemu się oznaczyć czy w 50tym, 60tym, lub 65tym roku życia chce ją zacząć pobierać.

Ubezpieczający się może uzyskać renty na różny wiek. Kto z pracy żyje, a przed nadejściem wieku w którym rentę pobierać może, przez utratę członka lub organu jakiego, lub też przez chorobę, albo nieszczęście przy pełnieniu obowiązków, niezdolnym się staje do pracy i utrzymania się z tejże, ma prawo do pobierania renty natychmiast, jeśli ją wszakże przed piecią laty nabył; ta renta nie może 360 franków przenosić.

Zmarłym w ubóstwie, a mającym prawo do renty, płaci kassa 20 franków na koszta pogrzebu.

Cena mającéj się nabyć renty tém jest niższą, im kto młodszy, i im się dalszy termin do pobierania jéj oznacza.

I tak, aby nabyć roczną rentę po 120 franków, trzeba raz zapłacić:

1) *Chcąc ją pobierać od lat 65;*

w roku życia	18	55	fran.
» »	25	82½	fran.
» »	35	146½	fran.
» »	45	268½	fran.

2) *Chcąc ją pobierać od lat 60.*

w roku życia	18	97 fran.	80 cent.
» »	25	146 fran.	70 cent.
» »	35	260 fran.	30 cent.
» »	45	477 fran.	20 cent.

Ażeby w ciągu jednego roku zebrać fundusz na zapewnienie sobie renty rocznéj po 12 franków, trzeba oszczędzać:

1) *Chcąc ją pobierać od lat 65.*

w roku	17	dziennie po	1½	cent.
»	22	»	2	cent.
»	29	»	3	cent.
»	34	»	4	cent.
»	38	»	5	cent.

2) *Chcąc ją pobierac od lat 60.*

w roku	17	dziennie po	2½	cent.
»	24	»	4	cent.
»	28	»	5	cent.
»	31	»	6	cent.
»	34	»	7	cent.

Renty są nietykalne i nie można położyć na nie aresztu. W wypadkach tylko w kodexie cywilnym artykułami 203, 205, 214, przewidzianych, można położyć areszt na ⅓ renty, jeśli ta 360 fr. przenosi, tak jednak aby mający prawo do renty, koniecznie przy 360 fr. rocznego dochodu pozostał.

Wolno każdemu w imieniu i na rachunek kogo drugiego wnieść opłatę i książeczkę odebrać.

Ogólna kassa wsparcia podaje tym sposobem fabrykantom i innym osobom czeladź zatrudniającym, środek wynagrodzenia sług swoich za szczególną gorliwość, za uczciwe i wierne postępowanie; oso-

---

(*) Opis ten daje o instytucyi wyobrażenie ogólne; co do szczegółów trzebaby się odwołać do textu prawa w Belgii.

bom zaś dobroczynnym, podaje sposób zapobieżenia aby ich szczodrobliwości na złe nie obracano.

Summy niedostateczne do uzyskania rocznéj renty, przyjmują poborcy podatków w wnioskach po 5 franków na depozyt. Pieniądze takie nie przynoszą procentu; zwracają się tylko, gdy płacący nie może już, dla wieku, spodziéwać się uzyskania renty, lub téż po śmierci tegoż.

Uprasza się każdego coby chciał wnieść pieniądze do kassy ogólnéj wsparcia, aby bliższych zasięgnął wiadomości w biurze centralném lub u którego poborcy podatków stałych.

Bruxella dnia 26 kwietnia 1851 roku.
Minister skarbu, (podpisano) *Frére Orban*

WIADOMOŚCI HANDLOWE.

ZBOŻE.

Gdańsk 9 grudnia. We Francyi ceny zboża przybierają, i zdaje się, że na rachunek domów francuzkich w portach Bałtyckich i Niemieckich zrobią się znaczne kupna. W Amsterdamie ceny się podniosły; ale wysokie żądania sprzedających, tamowały obrot interesów.—W Hamburgu przeszło 6,000 łasztów w jednym tygodniu zostały po coraz wyższych cenach rozerwane.—Doniesienia z Ameryki, zwiastują ruch podobny, może jeszcze gwałtowniejszy, z powodu że zasoby portowe są szczupłe, a zbliżająca się zima, dalsze dowozy przetnie. Sprzedaż mąki i pszenicy ma tam już miejsce, prawie bez względu na gatunki W takiém położeniu rzeczy, targi Gdańskie, niepamiętne przybrały ożywienie; a trzymający zboże formują żądania przesadzone nad wszelki stosunek z pozycyą jakkolwiek świetną targów angielskich. Z tego powodu ceny otrzymane nie są urzędownie notowane. Mówią o skontraktowaniu 100 łasztów pszenicy podobno Lubelskiéj, 13³/₄ wagi z dostawą na wiosnę po 515 guld.; jak równie rozeszła się wiadomość, że partya bardzo pięknéj Gostyńskiéj 132 fun. ważącéj pszenicy, otrzymała wyżéj 550 guldenów. Od wielu lat nie mieliśmy ani podobnych cen, ani podobnych widoków.—Sprzedano z wody pszenicy łaszt. 211, ze spichrza łasztów 136. Płacono za łaszt z wody 125 do 130 funtów, po guldenów 450 do 490, czyli korzec warszawski od rs. 5 kop. 7¹/₂ do rs. 5 kop. 45; ze spichrza od 130 do 132 fun., po 450 do 525 guld, czyli rs. 5 kop. 7¹/₂ do rs. 5 k. 92.

Makowski Kendzior et Comp.

Wrocław 12 grudnia. Łagodne powietrze ciągle tu mamy, przy miernym stanie wody, a to anormalne położenie atmosferyczne szkodliwie wpływa na stojące w polu zasiewy. Przy dość znacznych dowozach, żyto dziś cokolwiek staniało. Płacono za białą pszenicę 70—71 srgr. szefel (rs. 4 kop. 20 do rs. 4 kop. 45 korzec), żółtą 69 do 76 srgr. Żyto 54—63 srgr. szefel (rs. 3 kop. 25 do rs. 3 k. 75 korzec), bardzo piękne gatunki płacono o 2 do 3 srgr. na szeflu wyżéj; jęczmień po 42—47 srgr., owies 29—32 srgr.—O nasiona oleju e dotąd nie wiele się dopytują. Rzep jest po 73—77 srgr. szefel, rzepik zimowy po 55—62 srgr. Nasienie koniczyny czerwonéj, przy słabym pokupie po 11³/₄ do 13¹/₄ tal. centnar, białéj trzyma się lepiéj, po 10 do 15¹/₂ tal. centnar według jakości płacone. Okowity więcéj dowożą lecz sprzedać ją można tylko po 8⁵/₆ tal. Na dostawę w grudniu i styczniu po 9 tal. żądają gotówką.

Hamburg 10 grudnia. Pszenica na miejscu szybki znajdowała pokup na wysełkę po lepszych cenach, jednakowoż z powodu małych zapasów na placu obrót był szczupły. Płacono w końcu za 128 do 129 fun. 134 Rt. Bco za łaszt, 130 fun. po 145 Rt. Bco. Żyto na miejscu kupowano po cenie podwyższonéj na potrzebę konsumcyi. Duńskie po 98--100 Rt. Bco. Meklemburgskie po 103—105 Rt. Bco. Rossyjskie po 95—97 Rt. za 5100 funt. Na dostawę wiosenną żądano, za 120—121 do 125—126 fun., z Królewca 74—80 Rt. Bco za 120—124 fun. z Danii 68 do 76 Rt. Bco. z Lizbony 70 Rt. Bco.

Wrocław 12 grudnia. WEŁNA.—Interesa wełną w ciągu ostatnich dwóch tygodni mniéj szły żywo jak poprzednio, a chociaż mieliśmy na placu kilku zagranicznych kupców; przecież ilości z targu zabrane wcale znacznemi nie były. Płacono za Szląską jednostrzyżową od 85—90 tal. centnar, za podobną Poznańską 68—72 tal. Za wełnę od garbarzy i ze skubanek od 55—56 tal. Przywieziono ostatnich dni 600 cent. wełny ale daleko znaczniejszych dowozów jeszcze się tu spodziewają. Kontrakta na przyszłą strzyżę żywo zawierają.

KURS GIEŁDY BERLIŃSKIÉJ.

Dnia 13 grudnia 1852 roku. PAPIERY.	żądają	płacą.
Rossyjskie Inskrypcje w Certyf. Hamb. 4%	—	—
Rossyjsko-Angielska Pożyczka 5% . .	118¹/₂	118¹/₄
Polskie Obligacje Skarbu 4% . . .	91³/₄	91¹/₄
„ Listy Zastawne	—	—
„ Listy Zastawne nowe. . .	98¹/₂	98¹/₄
„ Obligacje Udziałowe	158	—
„ Obligacje 500 złotowe. . . .	92	91³/₄
Certyfikaty B. P. na Oblig. cząst. lit. A. 300 zł. 5%.	98	97³/₄
lit. B. 200 „ .	23¹/₂	22³/₄

KURS GIEŁDY WARSZAWSKIÉJ.

Dnia 2/14 grudnia 1852 roku.		ŻĄDAJĄ R. sr.	ŻĄDAJĄ kop.	DAJĄ R. sr.	DAJĄ kop
1. WEXLE.					
Berlin 100 talarów . .	2 M. .	90	75	——	——
Gdańsk 100 talarów	2 M. .	90	75	90—	45—
Hamburg 300 b. m. k. .	2 M.	138	75	138	60—
Londyn 1 funt sterlin. .	3 M. .	6—	13—	—	—
Lipsk 100 talarów . .	2 M.	——	——	——	——
Moskwa 100 rub. sr. .	1 M. .	100	——	99—	50—
Petersburg ditto. .	1 M. .	100	——	99—	67—
Paryż 300 franków. .	2 M. .	73	50	--	—
Wiedeń 150 złr. .	2 M. .	81	—	——	——
Wrocław 100 talarów .	2 M. .	90	75—	——	——
2. MONETY.					
Imperjały		5—	16—	5—	15—
Holender. dukaty nowe .		——	——	——	——
ditto stare ważne .		——	——	——	——
Frydrychsdory Pruskie		——	——	——	——
Rossyjskie Assygnaty .		——	——	——	——
Austrjackie bilety bankowe za 150 złr.		——	——	——	——
3. PAPIERY.					
Obligi Skarbowe za 100 rs.		——	——	——	——
„ „ „ 4% rs. .		90—	43	——	——
Listy zastawne nowe białe daw. bez kup. (*)		—	—	——	——
„ „ nowe za 100 .		15	7—	15—	5—
Obligacje udziałowe na 300 złp.		——	——	——	——
Obligacje cząstkowe na 500 złp. .		——	——	——	——
Certyfikaty Banku lit. B. na 200 złp. .		——	——	21	——
Serje wylosow. lit. na — złp. .		——	——	——	——
Dowody Kom. Certyf. Likw. złp. 100 .		——	——	5	——

Wartość kuponu kop. 28²/₃

W . . . . Gazety Warszawskiéj.—Wolno drukować.—w Warszawie dnia 4 (16) grudnia 1852 r.— Starszy Cenzor Radca Dworu L. T. Tripplin.